



Grey Scale #13



DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



DR ANDRZEJ NIESIOŁOWSKI

METODY REALIZACJI
WYCHOWANIA
SPOŁECZNEGO

POZNAŃ 1937



DR ANDRZEJ NIESIOŁOWSKI

METODY REALIZACJI
WYCHOWANIA
SPOŁECZNEGO

POZNĄN 1937

BIBLIOTECZKA AKCJI KATOLICKIEJ

wydawnictwo

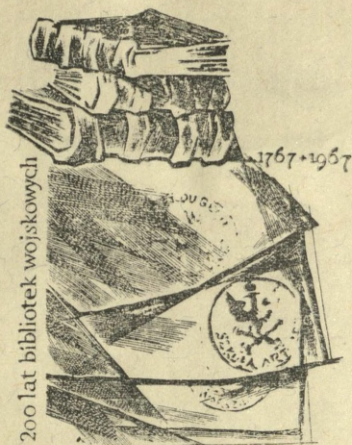
NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

pod redakcją **KS. DR. STANISŁAWA BROSSA**

1. **Ks. Dr Ferdynand Machay.** Wyszkołenie duchowe apostołstwa świeckiego, (wyczerpane).
2. **Walka z pornografią** (cykl rozpraw), str. 38, cena 0,70 zł.
3. **Msgr. Dr Wilhelm Reinhard.** Katolik świecki w nadprzyrodzonym organizmie Kościoła, str. 24, cena 0,50 zł.
4. **Ks. Arcybiskup Józef Pizzardo.** Dyrektywy dla Akcji Katolickiej, (wyczerpane).
5. **Ks. Dr Karol Mazurkiewicz.** Czego uczą kryzysy ubiegłych wieków, str. 34, cena 0,80 zł.
6. **Ks. Dr Ferdynand Machay.** Dogmatyczne podstawy Akcji Katolickiej, str. 14, cena 0,50 zł.
7. **Statuty Stowarzyszeń Akcji Katolickiej,**
8. **Statuty i regulaminy Stowarzyszeń Akcji Katolickiej,** str. 58, cena 1 zł.
9. **Ks. Dr Wł. Śpikowski.** W Chrystusie — Odkupieniu, (wyczerpane).
10. **Dzieło Odkupienia** (cykl rozpraw), str. 32, cena 0,70 zł.
11. **Ks. Edward Wojtusiak.** Socjologiczne podstawy Akcji Katolickiej. — Próba syntezy, str. 38, cena 0,80 zł.
12. **X. Zasługi Kościoła dla ludzkości,** str. 16, cena 0,50 zł.
13. **Ks. Biskup J. Hr. Mikes.** Komunizm i nacjonalizm w świetle chrześcijańskiego światopoglądu, str. 13, cena 0,50 zł.
14. **Dr Albert Niedermeyer.** Zadania lekarza - katolika, str. 15, cena 0,50 zł.
15. **Ks. Dr Kazimierz Kowski.** Nadprzyrodzone podstawy Akcji Katolickiej, str. 15, cena 0,50 zł.
16. **Katolicyzm a rodzina** (cykl rozpraw), str. 36, cena 0,80 zł.
17. **Eugeniusz Januszkiewicz.** Rodzina a państwo, (wyczerpane).
18. **Ks. Dr K. Michalski.** Małżeństwo i rodzina w świetle filozofii chrześcijańskiej, (wyczerpane).
19. **Ks. Jan Rostworowski T. J.** Istota małżeństwa w pojęciu katolickim.
20. **Dr Karol Górski.** Rodzina a kultura współczesna, (wyczerpane).
21. **Prof. Dr Stefan Dąbrowski.** Eugenika ze stanowiska katolickiego, str. 57, cena 1,20 zł.
22. **Dr Andrzej Niesiołowski.** Nowoczesny kryzys rodziny i jego przyczyny, str. 23, cena 0,60 zł.
23. **Dr Marian Wachowski.** Jakie czynniki społeczne zagrażają rodzinie, str. 24, cena 0,60 zł.
24. **Prof. Dr Czesław Martyniak.** Państwo i rodzina, str. 32, cena 0,50 zł.
25. **Ks. Dr Antoni Prumbs.** Koedukacja a światopogląd katolicki, str. 19, cena 0,60 zł.
26. **Prof. Dr Ignacy Czuma.** Reformy prawne dla obrony rodziny, str. 26, cena 0,70 zł.
27. **Prof. Dr Leopold Caro.** Problem społeczny w oświeceniu katolickim, str. 15, cena 0,50 zł.

(Ciąg dalszy zob. 3. strona okładki)

Metody realizacji wychowania społecznego



200 lat bibliotek wojskowych

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna Spółka z o. o. w Poznaniu.

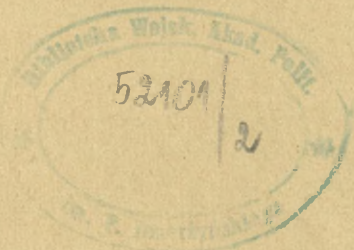
DR ANDRZEJ NIESIOŁOWSKI

**Metody realizacji
wychowania społecznego**

Referat wygłoszony w czasie
III. Studium Katolickiego
w Warszawie
w dniach 5. — 10. IX. 37.



Odbitka z „Pamiętnika” Studium



W s t ę p

Wszystkie programy odrodzenia i przebudowy ustroju społecznego, wyrastające na pniu doktryny chrześcijańskiej, mają jako wspólne założenie dogmat grzechu pierworodnego, który nas poucza, że natura ludzka została spaczona i dzięki temu istnieje w duszy ludzkiej przeważająca na ogół skłonność do upadku moralnego, za którym zwykle podąża i zaćmienie umysłu. Ten pesymizm chrześcijański nie jest jednak bezwzględny, gdyż uznaje on, że od chwili dokonania się ofiary krzyżowej otworzyły się drogi do zbawienia i przemiany natury ludzkiej. To odrodzenie w duchu, dokonywujące się w duszy jednostki, może i do pewnego stopnia ogarnąć całe społeczeństwo, gdyż ludzie są ze sobą powiązani jakby taternicy, asekurowający się liną na skalnej spinaczce. Tą liną wiążącą ludzi jest przede wszystkim naśladownictwo, które nie jest bynajmniej procesem społecznym, odbywającym się jedynie na powierzchni życia. Przeciwnie, sięga ono dzięki sile pobudzającej, ale i podcinającej przykładu, aż w głębiny sumienia ludzkiego. Na istnieniu tej więzi opiera się możliwość wychowania społecznego.

Doktryny materialistyczne czy biologiczne wierzą w potęgę samorządnego oddziaływania środowiska. Wszystkie ideologie rewolucyjne opierają się na założeniu, że wystarczy zmienić formy życia, a zmieni się automatycznie jego treść, a nowa warstwa automatycznie wnieść musi nowe i wyższe wartości moralne. Skrajniejsze doktryny idą dalej jeszcze i negują wartość moralności, wierząc, że samorządna regulacja życia społecznego jest możliwą przy pomocy siły. Moralność chcą one oprzeć na policji czy czerezwyczajce, a więc na zastąpieniu więzi moralnej przez terror. Potworne owoce tej

przerażającej ideologii, która przewyższa grozą błędu chyba wszystkie herezje, jakie pamiętają dzieje ludzkości, widzimy w formie nieprawdopodobnie wprost jaskrawej na terenie nieszczęsnych Sowietów. To, co się tam dokonywuje, nie jest wynikiem jedynie spaczenia duchowego samego dyktatora, lecz jest to nieuniknioną, logiczną konsekwencją samego systemu.

Dla nas chrześcijan, jest rzeczą oczywistą, i podkreślają to dobitnie encykliki społeczne, że zmiana form życia tylko wtedy może dać realne wyniki, jeśli będzie ona połączona ze zmianą treści, z odrodzeniem moralnym. Fakt istnienia wzajemnej zależności moralnej ludzi otwiera nam nie tylko możliwość oddziaływania moralnego, lecz czyni z niego najistotniejszy, centralny obowiązek człowieka, od którego wypełniania wszystko prawie zależy. Pewno, że nie może to być nigdy przymuszenie do dobra. Nawet mając nieograniczoną władzę, nie potrafilibyśmy ludzi przez policję do nieba zaprowadzić. Sam Bóg nie może nas zbawić wbrew naszej woli, skoro dał nam tę cechę, która nas do Niego upodabnia i zarazem warunkuje wszelką moralność i zasługę — wolność woli, a więc możliwość grzechu. Niemniej dzięki tym powiązaniom wzajemnym możemy jedni drugich w górę lub na dół pociągać, zwiększać szanse zbawienia lub zatracenia każdej duszy. I w tych ramach zależy od nas, by zmienić tak smutne oblicze tego globu, który tak piękny wyszedł z rąk Stwórcy, a stał się, mimo cudownych wyników pracy nad jego zewnętrznym opanowaniem i przekształceniem, tym ponurym „padołem płaczu”, topielą krwawą grzechu i zaćmienia umysłowego.

Chwila, którą obecnie przeżywamy, jest osobiwa. W wyniku wiekowego postępu po linii zwiększającego się rozkładu, anarchii moralnej, społecznej i doktrynalnej, stanęliśmy w obliczu alternatywy: albo utrata wolności i odbudowa ładu przez system totalistyczny, oparty na terrorze jako zasadzie, albo dobrowolne przywrócenie hierarchii wartości i panowania Prawdy. Trzy najpotężniejsze państwa Europy rozstrzygnęły już sprawę na korzyść przymusu totalnego, który nawet tam, gdzie nie oznacza on wprowadzenia ładu szatańskiego, zawsze oznaczać musi zabicie wolności, tej nam Polakom tak szczególnie drogiej cechy fundamentalnej człowieczeństwa.

Wtłoczona między dwa najpotężniejsze totalizmy znalazła się Polska na rozdrożu dziejowym. Albo dociągniemy do tego poziomu

życia, na którym możliwą jest udiscyplinowana wolność, albo będziemy musieli w imię konieczności bytu poświęcić to, co w ciągu naszych dziejów stanowiło wartość najistotniejszą i bez czego przy wrodzonym nam charakterze nie wyobrażamy sobie możliwości zdrowego rozwoju naszego narodu. Wyniki wychowania społecznego decydować będą o naszej przyszłości. Ta niezwykła doniosłość tematu niech tłumaczy, że poraz drugi wypadło mi tu mówić o tym zagadnieniu; w przeciwieństwie do zeszłorocznego referatu, który w rozszerzonej formie ukazał się jako osobna publikacja, w tegorocznym studium położę nacisk nie na zagadnienia doktrynalne wychowania społecznego, lecz na jego realizację, przy czym oczywiście trzeba będzie poruszyć i niektóre problemy zasadnicze a niejedne z nich w oparciu o wynik dalszych badań, z innego nieco naświetlić punktu widzenia, z tym, że będziemy się mogli oprzeć na sformułowanych już tam założeniach.

I. Kultura społeczna i jej istota

1. Istota kultury społecznej

Wiekowy rozwój nauki dał nam najróżniejsze punkty widzenia dla oceny człowieka jak i grup ludzkich. Nie zdołano jednak jeszcze dotąd stworzyć narzędzi poznawczych dla kwalifikowania jednostek jak i ugrupowań pod kątem widzenia ich postawy wobec bliźniego. Postawa taka u jednostki to zbiór dyspozycji psychicznych do działania społecznego i reagowania na działanie innych, oraz przeżycia społeczne, czyli związane z stosunkiem do ludzi. Chodzi tu o to, jak dana jednostka reaguje na różne sytuacje społeczne, jak doznanie krzywdy, posiadanie władzy, zależność, zobowiązania wobec innych czy obowiązki wobec grupy. Faktem jest niewątpliwym, że każdy człowiek ma pewną skłonność do takiego czy innego zachowania się w określonej sytuacji. Jeden będzie chętnie przebaczał, inny łatwo wpadnie w szal nienawiści, jeden będzie uważał władzę za obowiązek, inny za zadowolenie ambicji czy okazję do polepszenia swej sytuacji. W stosunku zależności można zachować godność własną albo też płaszczyć się przed silniejszym dla uzyskania korzyści. Są ludzie, dla których zobowiązanie jest rzeczą świętą, są i tacy, którzy obietnicę czy obliigo uważają za sposób taniego wykręcania się od obo-

wiązków. Istnieją niezliczone odcienie każdej możliwej postawy duchowej. Dyspozycja oczywiście nie oznacza, że dana jednostka nie może inaczej postąpić. Normalnie jednak człowiek idzie po linii swych skłonności i o tyle postępowanie ludzkie nie jest jednak czymś zupełnie nieobliczalnym. Dyspozycje te są częściowo wrodzone, częściowo nabyte. W ich skład wchodzi i cały kompleks wartości i zasad, przez daną jednostkę wyznawanych. Tę właśnie dyspozycję wrodzoną i nabytą jednostki do działań i odruchów społecznych nazywać będziemy jej kulturą społeczną.

Pewną dyspozycję do takiego czy innego działania czy reagowania posiada i grupa społeczna. Będą to panujące u niej obyczaje i normy, które są czymś więcej niż przeciętną dyspozycją członków danej grupy, bo dochodzi tu ważny moment uznania jakiegoś wzoru za obowiązujący. Wzory te mogą być bardzo różne; są i dziś jeszcze grupy, w których obowiązuje zasada vendetty czy prawo lynchu, są i takie, gdzie już wymaga się pozytywnej reakcji, czyli odpłacania dobrem za zło. Albo porównajmy wzór stosunku do obcych, obowiązujący w jakimś stowarzyszeniu opieki dworcowej i w grupie zawodowych przestępców albo, nie idźmy tak daleko, w jakimś ekskluzywnym klubie czy stowarzyszeniu, które każdego, kto nie jest swój, uważa za „obcego”, wobec którego żadne obowiązki nie istnieją i który zawsze będzie dla grupy, jeśli się do niej zbliży, niepożądanym intruzem. Nie możemy tu tych przykładów mnożyć. Chodziło nam jedynie o stwierdzenie, że i grupa ma swoją kulturę społeczną. Może się ona zobiektywizować w formie przysłów, norm, utworów literackich czy ideologii. Odróżniamy więc subiektywną i obiektywną kulturę społeczną grupy. Ta pierwsza obejmuje jej podmiotowe nastawienie, ta druga jego zobiektywizowane przejawy i wytwory.

2. Wzory idealne

Każdy krąg kulturalny wytwarza swoje wzory kultury społecznej. Najwyższe i najtrudniejsze niewątpliwie wymagania stawia ideologia chrześcijańska. Chrześcijaństwo może na tym właśnie odcinku wykazywać najbardziej brzemiennie w następstwa różnice w stosunku do wysokich skądinąd religii dalekiego Wschodu, nastawionych bardziej na ascezę indywidualną i kontemplację, niż na realną

służbę bliźniemu, która dla chrześcijanina jest normalną formą służby Bożej i drogi do doskonałości indywidualnej. Istotną zasadą chrześcijaństwa, niestety jeszcze bardzo mało zrozumianą przez przeciętnego, nawet szczerego chrześcijanina, jest wielkie prawo postępu duchowego — ofiara, tak wspaniale i głęboko uchwycone przez naszego wieszczę Juliusza Słowackiego¹⁾. Człowiek ma tym więcej, im więcej rozdał²⁾. Takie jest prawo życia duchowego. Dobra materialne traci się przez ich oddawanie. Dobra duchowe rosną w miarę, jak je rozdajemy przez służbę innym i ofiarę. Nie jest to bynajmniej jakaś sublimacja słabości, która nie potrafi swojego obronić i pociesza się zyskiem urojonym w zaświatach, lecz przeciwnie przejaw największej siły ducha, która potrafi swoje własne pragnienia podporządkować wyższemu celom. Jest to wyraz ładu duchowego, który polega na uporządkowaniu ścisłym i logicznym wartości, zgodnie z zasadami przyjętej ideologii. Nie jest to też rezygnacją z walki, lecz inna, trudniejsza jej forma. Nie zawsze zresztą ideał chrześcijański wymaga „nastawienia drugiego policzka”. Czasem postuluje on walkę, nawet orężną, w obronie wartości najwyższych przed złą wolą i przemocą. Poświęcać można bowiem tylko swoje osobiste wartości, ale nie to, co należy do grupy lub stanowi wieczne wartości kulturalne czy duchowe.

3. Szczepie

Kultura społeczna jednostek i grup ma swoje szczepie. Mierzyć można je oczywiście jedynie ze stanowiska jakiejś określonej ideologii. Dla bolszewika człowiek będzie miał tym wyższą kulturę społeczną, im bardziej potrafi nienawidzić „wrogów klasowych”, gdy chrześcijanin będzie człowieka mierzyć odwrotną miarą, uważając, że jego kultura społeczna jest tym wyższa, im mniej jest w niej nienawiści.

Rozpiętość poziomów kultury społecznej jest niewątpliwie bardzo duża już w obrębie jednego narodu a nawet jednej warstwy. Są środowiska, których poziom społecznego wyrobienia jest tak niski, że trzeba tam walczyć o elementarne zasady sprawiedliwości; spotykamy się tam nieraz z brutalnością jako uznaną normą społeczną stosunku do słabszych pod względem ekonomicznym, których „moral-

¹⁾ Geneza z Ducha, „Król Duch”. — ²⁾ Por. Mat. VI, 19—21, X, 39, 42.

ność pańska" nakazuje uważać za „chamów“, których trzeba zawsze — z przeproszeniem za cytāt — „za mordę trzymać“. Z drugiej strony znajdziemy i u nas, niestety nie często, takie środowiska, gdzie już jedynie pogłębienie odczucia społecznego, wysubtelnienie sprawdzianów jest możliwe. Ciekawą jest rzeczą, że nieraz ta sama jednostka w różnych dziedzinach kultury społecznej stać będzie na bardzo różnym poziomie. Warto na przykład porównać stosunek jakiejś towarzysko wysoko postawionej damy do osób, które uważa za sobie równe, i jej stosunek do służącej czy biednego. Ta pozorna sprzeczność tłumaczy się tym, że pojęcie bliźniego uległo rozcłónkowaniu na różne kategorie bliźnich, które w myśl narzuconych przez grupę i tradycję pojęć podlegają innej zupełnie ocenie. Często spotykamy się też z faktem, że wysoki stopień uspołecznienia w dziedzinie subordynacji wobec grupy łączyć się będzie z zupełnym jego brakiem, o ile chodzi o stosunki międzyjednostkowe. Każda forma życia narzuca tu swoje wymagania. Tak np. w wojsku brutalność wobec słabszych kolegów może stać się normą zwyczajową, która jednak znajduje swój kres tam, gdzie zaczynają działać normy braterstwa broni, a więc szczególnie w obliczu wroga lub wobec poważnego niebezpieczeństwa.

Ważną jest w każdym razie rzeczą, by sobie zdać z tego sprawę, jaki jest poziom kultury społecznej danego środowiska czy danej jednostki.

4. Rodzaje kultury społecznej

Chcąc poznać metody kształtowania kultury społecznej musimy zanalizować głębiej nieco jej składniki. Da nam to podstawę do pewnej w głąb rzeczy sięgającej klasyfikacji.

Badając bliżej nieco charakter kultury społecznej jednostki stwierdzić musimy, że zaznaczają się tu niewątpliwie pewne cechy wrodzone. Znam wypadek jaskrawy, ale charakterystyczny. Chodziło o dwóch rodzonych braci, z których jeden już jako trzy względnie czteroletnie dziecko, ilekroć otrzymał cukierek, natychmiast go sam zjadł i myślał zaraz o tym, jak swego brata z jego cukierka ograbić, gdy ten drugi, o rok młodszy, od razu się swoim cukierkiem dzielił. Ten pierwszy wyrósł później na bandytę, a ten drugi na człowieka świątobliwego.

Takie dwa kontrasty mogły się wytworzyć z tej samej krwi i w obrębie tego samego środowiska rodzinnego. Nie ulega kwestii, że człowiek ma pewne wrodzone właściwości, które decydują o jego postawie społecznej. Jedni mają skłonność do ostrych odruchów, inni są usposobienia łagodnego. Jedni szukają oparcia w jakiejś władzy, której się chętnie podporządkowują, inni nie znoszą nad sobą żadnej zwierzchności. Są egoiści z urodzenia, jak i urodzeni altruści. Wielką rolę odgrywa tu również temperament. Te cechy wrodzone ulegają pewnej ewolucji naturalnej w miarę narastania przeżyć. Doznania dobroci ludzkiej pozostawiają na ogół ślad w całej postawie, która ulega złagodzeniu. Dobro zawsze wyzwała lepsze struny duszy ludzkiej. Przeciwnie krzywdy pozostawiają po sobie urazy psychiczne, które nie-raz mogą całą psychikę zniekształcić. Człowiek przystosowuje się samorzutnie do środowiska i panującej w nim postawy duchowej. W ten sposób wytwarza się pewna naturalna kultura społeczna, stanowiąca samorzutny wynik rozwoju i warunków. Na tym podłożu naturalnym wyrasta normalnie druga warstwa kultury społecznej, stanowiąca wyraz dążeń i ideałów świadomie uznanych i szerzonych. Będzie to realizacja jakichś zasad i ideałów, wysnutych z refleksji. Mogą to być dedukcje z norm głównych, albo i indukcyjnie wypracowane konkretne wskazania. Nazwiemy to racjonalną kulturą społeczną. Rozróżniać trzeba tu oczywiście same normy i ich wykonanie. Normy te mogą być bardzo wysokie, a rzeczywistość bardzo pozioma, ale i odwrotnie, здаża się, że ludzie są lepsi, niż ich zasady. Gdyby na przykład wcielić w życie bez reszty ideologię komunistycznego materializmu, współżycie nie byłoby w ogóle możliwe.

Naturalna i racjonalna kultura społeczna wytwarza zawsze pewne nawyki i dyspozycje nabyte. Ich przejawem są zwyczaje osobiste i grupowe. Nieraz można te różne warstwy w działaniu człowieka wyróżnić. Nawyknienie przełamuje powoli wrodzoną skłonność. Myśl świadoma przeciwstawia się nawyknieniom i szuka nowych norm na drodze refleksji. Rozterki sumienia są wyrazem szamotania się wewnętrznego tych czynników. Postęp zawsze wynika z refleksji, połączonej z odruchem sumienia. Niemniej nieraz i myśl idzie w służbę namiętności i stara się znaleźć uzasadnienie do tego, czego pragnie wola. Toć nawet brutalność społeczna ma swoją ideologię — materializm dziejowy i walkę klas czy też filozofię nadczłowieczeństwa.

II. Czynniki kształtujące kulturę społeczną

Po tym krótkim zapoznaniu się z istotą i składnikami kultury społecznej wypadnie nam zastanowić się nad tym, jakie czynniki decydują o jej ukształtowaniu, gdyż jedynie na znajomości tych czynników możemy oprzeć metodę świadomego wychowania.

Wyodrębnienie tych czynników nie jest rzeczą łatwą, gdyż splatają się one w nierozzerwalne kompleksy. Najogólniej można tu przeprowadzić podział na samorzutne przeżycia osobiste i nacisk zewnętrzny. Przeżycia charakteryzują ich charakter samorzutny. Nacisk pochodzić może od jednostek czy grup. Chodzić tu będzie o chęć świadomego kształtowania danej jednostki albo i o mimowolne działanie mechanizmu społecznego.

1. Przeżycia osobiste jako czynnik kształtujący kulturę społeczną

W przeżyciach może się mieścić różny bardzo udział i stopień świadomości. Są przeżycia o charakterze emocjonalnych odruchów, w których nie pojawia się żadna prawie refleksja. Znieważenie np. wywołuje takie odruchy, przy których napięcie emocjonalne jest tak silne, że nie ma prawie możliwości spokojnego myślenia, a nawet jakiegokolwiek refleksji. Zależy to oczywiście od temperamentu i opanowania danej jednostki. Nie wszyscy jednak reagują tu na gorąco; są i tacy, którzy chociażby po ochłonięciu — zdobywają się na zastanowienie, i odruch wtedy może — choć nie musi — ulec pewnemu osłabieniu. O tyle nie musi, że rozważanie ponowne samego faktu doznania zniewagi może nawet pogłębić rozgoryczenie, dodając mu argumentów lub znajdując jakieś moralne uzasadnienie odwetu. Na ogół jednak refleksja prowadzi do złagodzenia odruchu. Doznania bolesne nieraz nie znalazłszy ujścia, o ile nie zostały przepracowane refleksją moralną, prowadzącą do przebaczenia w imię wyższych wartości, pozostawiają najczęściej urazy psychiczne, które nadają później ton całej postawie duchowej. Niejeden niesprawiedliwy lub nieopanowany zwierzchnik czy pracodawca w ten sposób wychował najbardziej zajadłych rewolucjonistów. Z tych właśnie względów w interesie dążeń rewolucyjnych leżeć musi, by niesprawiedliwości było jak najwięcej, bo to właśnie jest czynnikiem dynamizacji ruchu.

Gdyby ludzie sobie choć w części zdawali z tego sprawę, jak czułym mechanizmem jest psychika ludzka i jakie siły może nieraz zorganizować jeden niezaspokojony pęd do odwetu, wytworzyłoby się z pewnością inne zupełnie poczucie odpowiedzialności społecznej.

Odruchy pobudzają normalnie do refleksji. W wyższym jeszcze stopniu wyzwała ją doświadczenie skutków własnego czy cudzego działania. Nieraz trzeba było aż krwawej tragedii, by obudzić uspione sumienie. Czasem wystarczy jedna łaza poszkodowanego. Zależy to od wrażliwości społecznej. Rozbudzenie sumienia społecznego, zwiększenie wrażliwości na krzywdy wyrządzone, urasta tu do wymiarów zasadniczego problemu, od którego rozwiązania zależy możliwość zredukowania zła społecznego przez przyspieszenie i pogłębienie samorzutnej refleksji, która najłatwiej może sprowadzić na drogi właściwe.

Najpotężniejszym jednak bodźcem do zmiany postępowania jest niewątpliwie przykład. Gdy widzimy innego człowieka, który realizuje wyższe normy moralne, budzi się nieprzeparcie niepokój z powodu tego, że sami pozostajemy w tyle, że jesteśmy gorsi. Powstaje odruchowo przeświadczenie, że te zasady, które może uprzednio wydawały się za trudne, jednak dadzą się urzeczywistnić. Na tej drodze doszedł św. Augustyn do świętości. Pytał on się siebie, widząc przykłady świątobliwego życia: czy ja jestem gorszy od tamtych? *Exempla trahunt*. Przykłady pociągają i to z nieprzepartą siłą. Nie zawsze oczywiście siła ta wystarczy, by przełamać bierność i „mądrość” ciała i opór zepsutej woli. Zawsze jednak budzi się pod wpływem przykładu niepokój wewnętrzny. Każdy przykład to siew, który może różne owoce wydać, ale zawsze pobudza glebę, na którą pada.

Przykład może oczywiście być i negatywny. Niestety tego złego przykładu jest chyba więcej niż dobrego. I w tym leży tajemnica główna zastoju a nawet upadku moralnego, jaki obecnie obserwować możemy. Nie ratuje nas tu refleksja, która uczy niby rozróżniać zasady i ich realizację i poucza nas o ułomności natury ludzkiej. Nawet wtedy, gdy zły czyn wywołuje silny odruch oburzenia, co jest zjawiskiem normalnym, wytwarza się pod jego wpływem jakieś osłabienie pędu ku górze, coś jakby może nieświadoma nawet myśl, że skoro tamten się nie nadwyręża moralnie i myśli tylko o sobie, to przecież po co ja

mam być inny? To już widocznie „tak być musi” i „ludzie są tacy”, a trzeba „się bronić” lub przystosować do „realnych” warunków. Zły przykład, to spętanie woli, to ciągnięcie ku dołowi.

Wyższa faza — refleksja — zaczyna się z tą chwilą, gdy postępowanie nasze zaczynamy konfrontować z zasadami religijnymi czy ideologicznymi. A priori należało by się spodziewać, że skoro ktoś wyznaje jakieś zasady, wierzy np. w przyszłą karę i nagrodę, obawia się Boga wszechpotężnego i wszechwiedzącego, to musi z tego bezpośrednio zrodzić się nieprzeparta dążność do urzeczywistniania uznawanych i głoszonych zasad. Wymagało by tego już proste poczucie konsekwencji i uczciwości. Niestety rzeczywistość wygląda zgoła odmiennie. Ideały aż nazbyt często stanowią pewien kompleks oderwany od życia i nie wywierający na nie większego wpływu. Czyny kłamią słowom, a słowa chęciom istotnym. Ideologia, jak twierdzą realistyczni jej interpretatorzy jak Pareto¹⁾, Mannheim²⁾, Freyer³⁾ i inni, a szczególnie materialści dziejowi⁴⁾, służy istotnie aż nazbyt często do pokrycia innych zupełnie dążeń. Nie można jednak twierdzić, że każda ideologia a nawet i religia jest jedynie maską dla zakrycia jakichś egoizmów klasowych czy jednostkowych. Przekonania się na ogół szczerze, zarówno u ich twórców i głosicieli, jak i u przeciętnych wyznawców. Niekonsekwencja rodzi się z innych przyczyn. Chodzi tu przede wszystkim o to, że przekonania stanowią jakby zamknięty układ, jak to się nazywa w szkole socjologicznej Znanieckiego. Układ ten, to pewna całość logiczna, która ma swoje przejawy społeczne, jak kultury religijne, organizacje ideowe, zebrania, wykłady. Od tych przejawów „aktywności” ideologicznej nie wiedzie jednak żadne bezpośrednie przejście do ich realizacji. Religia tylko wtedy prowadzi bezpośrednio do modyfikacji dawnych wzorów działania, gdy ma charakter dynamiczny, to znaczy, że opiera się ona na głębokich przeżyciach i silnych przekonaniach oraz, mówiąc językiem naszej teologii, na działaniu łaski, która pobudza do osobistej pracy nad sobą. Tej siły nie ma zupełnie religia, którą nazywamy statyczną, pod czym rozumiemy taki rodzaj religijności, który polega na ślepym i biernym przejęciu narzuconych przez środowisko i wychowanie przekonań i obyczajów czy form rytualnych. Tego ro-

¹⁾ *Traité de sociologie générale*, 2 tomy, Paris 1919. — ²⁾ *Ideologie und Utopie*, Bonn 1930. — ³⁾ *Soziologie als Wirklichkeitswissenschaft*. — ⁴⁾ Najciekawsze i najlepiej ujęte są teorie Krzywickiego (*Studia socjologiczne*, II wyd. 1926).

dzaju religia stanowi „zamknięty układ” obyczajów, wierzeń, form życia i ustrojów społecznych. Na życie samo nie wywiera tego rodzaju religijność żadnego prawie wpływu. Życie idzie swoją drogą. Ma ono swoje własne koleiny. Nie znaczy to, że tego rodzaju statyczna religijność nie jest żadną siłą społeczną. Siła jej leży głównie w postawie obronnej, która się ujawnia w miarę naruszenia tradycyjnych wartości. W obronie zagrożonej religii występują wtedy nawet tacy, których życie nie ma nic wspólnego z jej zasadami. Jest to naturalny konserwatyzm, ślepe przywiązanie do pewnych form i instytucji. Może on zrodzić jedynie różne formy „obrony” wiary, ale nigdy jej realizację. Trzeba na to zwrócić uwagę, że dynamizacja religii wiąże się z nowym pozyskiwaniem zwolenników. Akcja katolicka, to w gruncie rzeczy nowe nawracanie tych statycznych wyznawców. Jest to pozyskiwanie ich dla nowej postawy religijnej, której istotą jest właśnie konsekwencja w realizacji zasad wyznawanych. Motorem odrodzenia religijnego może być albo pojawienie się jakiejś postaci charyzmatycznej, jak to nazywa Maks Weber, czyli obdarzonej uznanymi przez wyznawców cechami wyjątkowymi, darami ducha, związanymi z jej powołaniem, albo też motorem będzie jakaś ideologia, zrodzona z odruchów przeciw określonemu stanowi rzeczy lub przeciwko innym ideologiom. Można by tu mówić o przyrodzonych i nadprzyrodzonych siłach. Ideologia to naturalne siły społecznego odruchu. Oczywiście może się jedno z drugim zbiec i osobistość charyzmatyczna może stać się twórcą ideologii czy wodzem grupy ideologicznej. Istotną dla nas rzeczą jest powstanie ruchu ideowego, zmierzającego do realizacji przyjętych już zasad. Jest to jakby wytworzenie pomostu między zasadami a życiem. Im wyższe są wymagania ideologii, tym trudniej ten pomost skonstruować. Ideologia, schlebająca odruchom nienawiści i dająca jednostce wolność w dziedzinie seksualnej, a wymagająca jedynie pewnej ofiarności, odwagi i solidarności w walce, nie trudno da się w całej pełni realizować. Łatwą jest rzeczą być idealnym marksystą czy nawet hitlerowcem. Lecz nie jest łatwą rzeczą choć w niedoskonałej formie urzeczywistnić ideał chrześcijanina. Można sobie powiedzieć, że gdyby nie opieka Boska nad Kościołem i pomoc sił nadprzyrodzonych, chrześcijaństwo byłoby już dawno musiało się rozbić i załamać z powodu tych immanentnych jego trudności. A jednak jest faktem, że mimo wszystko postępujemy w urzeczywistnieniu ideałów ewangelicznych. Wprawdzie

z jednej strony widzimy dziś zdziwienie, jakiego nawet za czasów rzymskich nie było, bo Rzymianie, nawet w czasach najgorszych prześladowań chrześcijaństwa, nie wykazali tyle sadyzmu i takiej furii w niszczeniu, na jaką w dwudziestym wieku zdobywają się bolszewicy w Rosji i Hiszpanii, z drugiej jednak strony ci, którzy wyznają Ewangelię, nie są już zdolni do takich rzeczy, jak na przykład średniowieczne rejsy krzyżackie. Nie podpisałby też dziś nikt w obozie chrześcijańskim zasady, głoszonej podówczas w najlepszej intencji przez św. Bernarda w jego traktacie „De laude novae militiae”, gdzie zabijanie pogan zostało przedstawione jako forma służby Bożej. Poszliśmy jednak naprzód po linii coraz pełniejszego zrozumienia i urzeczywistnienia nauki Zbawiciela. Ten pęd do realizacji zaznacza się coraz silniej w szeregach wyznawców Chrystusa. Dążenie do integracji osobowości, jakby ten proces nazwać można, czyli tęsknota za harmonią między zasadami a życiem, jest niewątpliwie koniecznością wewnętrzną każdego postępu. Refleksja musi wykrywać istnienie sprzeczności między normami statycznej religijności a życiem. Mogą z tego wyniknąć dwojakie tendencje — albo do zmiany niewygodnych zasad, albo do ich wypełnienia. Istotnie też te dwa prądy pojawiły się dziś z potęgą żywiołową.

Płaszczyzna stosunków społecznych jest jednym z najistotniejszych terenów tej walki między tymi, którzy chcą nakazy Ewangelii urzeczywistnić, a tymi, którzy nie chcąc nagiąć swej woli do jej twardych nakazów, wolą odrzucić prawdę i stworzyć sobie wygodniejsze jej surogaty.

2. Nacisk zewnętrzny w kształtowaniu kultury społecznej

Omawialiśmy dotąd wpływ bezpośredni różnych czynników na samorzutne kształtowanie się kultury społecznej jednostki. Obok tego samorzutnego kształtowania się mamy i urabianie od zewnątrz, czy to ze strony jednostki wychowującej, czy od strony grupy; może ono być świadome lub mimowolne. Na ogół jednostka działa tu zawsze w imię grupowych sprawdzianów. Nawet matka, wychowująca swoje dziecko, czyni to w imieniu rodziny czy Kościoła lub narodu, choć może ona sobie to mniej lub więcej jasno uświadamiać. Nie znaczy to oczywiście, że dziecko nie jest dla matki bez-

pośrednio najpierwszą w hierarchii uczuć wartością. Chodzi tylko o to, że grupa jako zainteresowana w wyniku wychowania społecznego zawsze jednostce wychowującej narzucać będzie swoje sprawdziany.

Przyjrzyjmy się najważniejszym grupom, które są zainteresowane w wychowaniu społecznym i to wychowanie realizują.

Pierwszą grupą, wychowującą społecznie, jest rodzina. Jej rola jest niewątpliwie decydująca, bo tu tworzą się pierwsze podwaliny psychiki, najtrwalsze i najgłębsze. Chodzi tu o trzy główne kategorie stosunków: rodziców wzgl. małżonków między sobą, rodziców do dzieci i dzieci między sobą. Dochodzi jeszcze często stosunek do krewnych, mieszkających wspólnie, szczególnie do dziadków, a także, na dalszym planie, do dalszej rodziny, znajdującej się poza domem.

Każdy z tych stosunków odgrywa szczególną rolę w wychowaniu społecznym. Stosunek małżeński jest najbliższy ale i najtrudniejszy, właśnie ze względu na domieszkę seksualną. Życie seksualne, jak wiadomo, ma swój rytm i łatwo pociąg zamienia się w odrazę, szczególnie ze strony nieraz zbrutalizowanej kobiety. Wobec nierozzerwalności małżeństwa jest to aż nazbyt często niesłychanie ciężka próba wyrobienia społecznego. Małżeństwo to najtrudniejszy, ale na ogół decydujący egzamin wyrobienia społecznego. Jego znaczenie potęguje fakt, że od stosunku wzajemnego rodziców zależeć będzie na ogół postawa społeczna dzieci. Tam, gdzie rodzice się kłócą, tam z pewnością i rodzeństwo nie potrafi ze sobą współżyć. Gorzej, że atmosfera domu wpływa na mentalność potomstwa już przed urodzeniem. Stosunek dzieci do rodziców i dzieci między sobą, to specjalny i trudny temat. Nasze zabiegi wychowawcze są w tej dziedzinie na ogół jeszcze bardzo niedołężne. Zwykle są to proste reakcje, zrodzone z niecierpliwości, albo puste morały, którym najczęściej kłam zadaje przykład samych rodziców. Gdy się obejmie myślą stan rzeczy na tym odcinku, wtedy może ogarnąć poczucie grozy i beznadziejności. Postęp jest tu wyraźnie wsteczny. Dawna rodzina mimo swych braków opierała się na większym bez porównania autorytecie rodziców, którzy dziś często z fatalnym wynikiem próbują żyć na stopie koleżeńskiej ze swymi dziećmi. Gorzej, że rozluźnienie węzła małżeńskiego i plaga rozwodów, to wszystko zamienia rodzinę dzisiejszą często na ośrodek nie wychowania społecznego, lecz destrukcji, demoralizacji społecznej. Najbardziej niebezpieczną byłaby oczywiście tendencja, by rodzinę z tego powodu zastąpić wychowaniem internatowym.

Najlepszy nawet internat nigdy nie da ciepła rodzinnych stosunków, w którym rodzą się szlachetniejsze uczucia. Typ człowieka, wychowanego przez same internaty, musi na ogół być zimny, brutalny i egoistyczny.

Drugim niezmiernie ważnym ośrodkiem wychowania społecznego jest szkoła. Znaczenie jej jest zupełnie inne. Jeśli dom rozwija uczucia sympatii, na więzach krwi oparte, uczy codziennej ofiary ze swych upodobań, jako warunku harmonijnego współżycia na stopie najbliższych stosunków osobistych (mamy tu na myśli rodzinę średnio sytuowaną, która musi się mieścić w ciasnym mieszkaniu), to szkoła wyprowadza poza ciasnotę ogniska domowego, wprowadza w życie większych grup: narodu, państwa i Kościoła. Klasa, to grupa specjalna o styczności osobistej, o silnych powiązaniach koleżeństwa, które mają swe specyficzne walory wychowawcze. Rozwija się tu solidarność, tworzą pierwsze przyjaźni, na doborze cech osobistych oparte (możliwość wyboru nie istniała w rodzinie). Współzawodnictwo, normy koleżeństwa, współdziałanie, szczególnie rozwinięte w nowszych systemach wychowawczych, konieczność samoobrony słabszych, to wszystko są czynniki o wielkim znaczeniu dla wyrobienia kultury społecznej. Nie zawsze oczywiście działają tu same czynniki pozytywne. Szczególnie w źle prowadzonej klasie rozwijają się i różne antyspołeczne postawy i dążności. Bunt przeciwko zwierzchności nauczyciela jest rzeczą prawie normalną. Antagonizm do starszych prowadzi do tego, że normy, narzucane przez szkołę, stają się normami cudzymi, które nie obowiązują. Klasa ma swoją etykę, która bynajmniej nie pokrywa się z etyką oficjalnie głoszoną. Nauczyciel może ile chce tłumaczyć, że podpowiadanie jest błędną interpretacją obowiązków koleżeńskich, klasa normalnie będzie to uważała za czyn niemoralny, jeśli ktoś nie podpowie koledze. Znamy wypadek, że pewna uczenica chciała się spowiadać z tego, że nie podpowiedziała koleżance. Gorzej, gdy się tworzy zasadniczy bunt przeciwko szkole i jej ideologii. W czasach zaborczych było to źródłem wspaniałej samopomocy naukowej i płomiennego patriotyzmu młodzieży. Dziś oczywiście ideałem musi być harmonijna współpraca młodzieży ze szkołą.

Do ważnych bardzo zadań wychowawczych szkoły należy przyzwyczajanie do podziału czasu, do punktualności i obowiązkowości. Szkoła to pierwsza próba życia w szerszej niż dom rodzinny społeczności. Tu różne zepsute „maminsynki” otrzymują pierwszą „szko-

ję", uczą się wyzbywać zachcianek, bronić swoich praw, radzić sobie samemu. Jest to pierwszy teren „walki o byt”. W stosunkach koleżeńskich obowiązuje na ogół prawo odwetu — „Oko za oko, ząb za ząb”. Można jednak i tu już rozwijać zasadę pozytywnej reakcji, odpłacania dobrem za zło. Do ambicji moralnej młodzieży łatwiej może trafić, niż się wydaje. Trzeba tylko unikać suchego moralizowania, a tłumaczyć prawa życia i apelować do rozumu i ambicji. Wdzięczne to ale i trudne zadanie nauczyciela, szczególnie katechety.

Dalszym kręgiem wychowawczym, wyrastającym normalnie na tle szkoły, jest tak zwany krąg z a b a w o w y, czyli pierwsze stosunki przyjaźni osobistej. Ich więź może być oparta o przypadkowe styczności lokalne, a więc o wspólnotę zamieszkania czy sąsiedztwo, ale też o dobór, oparty na innych więzach, głębiej sięgających, jak podobieństwo usposobienia, czasem i sytuacji społecznej i gospodarczej, choć na szczęście, ta mało pożądana zasada doboru na ogół nie wielką odgrywa rolę (raczej u rodziców niż u dzieci). Te pierwsze bliższe styczności poza rodzinne odgrywają dużą rolę, bo tu, w stosunku z rówieśnikami, wyrabiają się najbardziej zainteresowania, postawy duchowe, normy moralne życia, systemy reagowania na krzywdę, obyczaje zabawowe, które ze względu na ich samorzutność, bezinteresowność i rzeczowość¹⁾, wywierają wielki wpływ na całą późniejszą etykę społeczną. Przykład swoich, kolegów, rówieśników, działa najsilniej może. Nieraz są to źródła największej deprawacji. Jeden zły kolega może zburzyć całe mozolne dzieło wychowania. Wpływać na dobór stosunków przyjacielskich między młodzieżą jest rzeczą bardzo trudną, ale konieczną. Trzeba tu dużo taktu i bacznej uwagi rodziców i wychowawców.

U dorosłych p r z y j a ż n i ma również duże znaczenie. Chodzi o to, by w jej tworzeniu się decydował wzgląd na wartości moralne. Tworzą się już dziś g r u p y, zbudowane na zasadzie przyjaźni osobistej posuniętej aż do braterstwa, i opartej na jedności dążeń i postawy duchowej. W grupach takich najlepiej mogą się dokonywać próby realizacji zasad chrześcijańskiej miłości bliźniego, przebaczenia uraz, „pięknego różnienia się” w razie sprzeczności poglądów. Znaczenie takich l a b o r a t o r i ó w wychowania społecznego dorosłych, a raczej zorganizowanego zbiorowego samowychowania, jest ogrom-

¹⁾ Por. na ten temat odnośne ustępy w głośnej książce Znanieckiego, Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości, Lwów 1934.

ne. Te formy znajdują się niestety dopiero w pierwszych zaczątkach rozwoju.

Prowadzi nas to już do problematu organizacji¹⁾. Jej rola w wyrobieniu społecznym jest niewątpliwie duża, choć nie trzeba jej znowu przeceniać. Wartość życia organizacyjnego, które w naszych czasach tak bujnie rozkwita, leży z naszego punktu widzenia przede wszystkim w tym, że tu jednostka uczy się dobrowolnie składać ofiarę z części swych praw, z czasu i pieniędzy dla osiągnięcia jakiegoś celu społecznego. Jest to szkoła karności, podporządkowania, idealizmu, solidarności, punktualności, wierności. Dla niektórych, tych, którzy biorą w swe ręce kierownictwo, jest to zarazem sposobność do wyrobienia inicjatywy, znajomości ludzi, umiejętności kierowania nimi, oddziaływania na innych, przemawiania, planowania pracy na dłuższe okresy. Wszystkich tych licznych niewątpliwie i ważnych możliwości nie należy jednak przeceniać ze względu na niewielką na ogół ich intensywność. Właśnie dzięki rozproszkowaniu, spopolitowaniu i standaryzacji tego środka wychowania społecznego traci on lwią część swej wartości. Życie organizacyjne w czasach naszych zostało tak zrutynizowane i udział w organizacjach stał się tak dalece przyjętym powszechnie, narzucanym przez różne grupy obyczajem, że wszystkie te czynniki wychowawcze, tkwiące w istocie organizacji, musiały się przez to osłabić. Niemniej jednak niewątpliwie nawet te zwyczajowe już składki, to tradycyjne, nawykowe uczęszczanie na posiedzenia, ta odruchowa solidarność grupy żyjącej, ten zwietrzyły nieco idealizm, oparty na przyzwyczajeniu do pewnych ogólników, to wszystko ma jednak swoją wartość, gdyż przyczynia się to do utrwalenia pewnych postaw duchowych. Na ogół wpływ organizacji jest raczej konserwatywny, statyczny, niż dynamiczny. Jedynie w okresie narodzin, w okresie entuzjazmu, zwykłe organizacje wywierają głębszy wpływ na mentalność i postawę duchową oraz kulturę społeczną członków. Stabilizacja jest normalnym procesem społecznym. Wyjątkowe są takie organizacje, które zachowują wieczną młodość i nie tracą swej siły przekształcającej. Dziwną jest rzeczą, że jedynie zakony zachowują na ogół taką wieczną młodość, a raczej ciągłą zdolność odradzania się po okresach upadku i zastoju.

Ważną bardzo, może nawet dla późniejszego okresu życia decydującą rolę jako czynnik kształtowania kultury społecznej odgrywa w a r -

¹⁾ Por. na ten temat rozprawę autora w roczniku 1936 „Ruchu Katolickiego”.

sztat pracy. Na tym odcinku występuje w konkretnej formie tak zwana kwestia społeczna. Jest ona jednak tylko jednym z odcinków tego środowiska, wprawdzie dziś niesłuchanie wyolbrzymionym pod względem znaczenia. Dla naszych zagadnień odgrywają niemniej prawie ważną rolę stosunki wzajemne między pracownikami. Możemy tu jedynie wskazać na bogate sploty problemów kultury społecznej, które na tym terenie występują. Mamy tu więc kwestię rywalizacji osobistej na tle stosunków służbowych, walkę o utrzymanie się na stanowisku lub o pierwszeństwo w awansie i wszystkie zatargi i spaczenia moralne, które na tym tle wyrastają. Mamy z drugiej strony problemat solidarności, która nieraz prowadzi do różnych konfliktów. Kwestia stałości czy niepewności pozycji ekonomicznej, rodzaj struktury zależności służbowych i gospodarczych, stopień zadowolenia i zaspokojenia potrzeb gospodarczych i moralnych pracowników i cała postawa duchowa zwierzchników i pracodawców, która może oscylować między idealizmem służby społecznej a brutalnością skrajnego egoizmu, to wszystko są czynniki kształtujące kulturę społeczną środowiska i tych, którzy się w nim mieszczą.

Wpływ wychowawczy warsztatu pracy jest na ogół mimowolny, w przeciwieństwie do rodziny, która już na niskim stosunkowo stopniu rozwoju intelektualnego prowadzi świadomą akcję wychowawczą, i do organizacji, która zawsze urabia świadomie, choć na ogół mało skutecznie swych członków, ograniczając się jednak przeważnie do tych cech, które są dla niej ważne, jak punktualność, ofiarność, karność itp. Mamy jednak i w warsztacie planową akcję wychowawczą, szczególnie wobec młodszych pracowników. Najczęściej ogranicza się ona do represji dyscyplinarnych, moralnych czy finansowych. Wyzwisko aż nazbyt często ma tu odgrywać rolę środka wychowawczego. Oczywiście, że można na tej drodze jedynie uzyskać powierzchowne, buntem podszyte lub na utylitaryzmie oparte przystosowanie. Są jednak dziś już i takie warsztaty pracy, gdzie się prowadzi systematyczną akcję wychowawczą, zwykle w oparciu o przygotowanie zawodowe. Pracę tego rodzaju o dosyć przejrzystych celach socjalno-politycznych prowadziła już od szeregu lat na terenie Niemiec i Austrii tak zwana Dinta, czyli Niemiecki Instytut dla technicznego szkolenia pracowników¹⁾. U nas na ogół wpływ wychowawczy środowiska pracy na kulturę społeczną jest raczej negatywny. Jest to szkoła obłudy, wyzysku

¹⁾ Por. książkę autora „Formy i metody pracy oświatowej”, Warszawa 1932.

i nienawiści społecznej, solidarności buntowniczej, często chamstwa kulturalnego i deprawacji. A jednak warsztat pracy mógłby stać się środowiskiem o wielkich możliwościach wychowawczych, przy czym wychowanie to leży w interesie obu stron. Na razie jednak na tym odcinku panuje jeszcze mrok zaślepienia i zawziętości socjalnej, potęgowany przez błędne doktryny społeczne, przy czym każda strona ma swoją formę błędu — pracodawców uwodzą doktryny liberalizmu, a pracowników niemniej destrukcyjnie na kulturę społeczną wpływający marksyzm.

Omówione kręgi wychowania społecznego miały tę cechę wspólną, że zawsze dominowała tu styczność osobista, bezpośrednia. Zapytamy się teraz, jaką będzie rola grup wielkich, w których tej styczności osobistej już nie ma, a więc przede wszystkim rola narodu, państwa, Kościoła?

Wpływ tych grup polega przede wszystkim na tym, że stanowią one wartości nadrzędne, którym się podporządkowuje wszystkie cele doraźne, osobiste. Kościół, naród i państwo stawiają rodzinie, szkole, organizacjom a nawet i warsztatom pracy swoje wymagania, podyktowane względem na interes wyższy, albo, jak to czyni Kościół, na cele transcendentne jednostki. Grupy małe otrzymują tu nie tylko cele wyższe, ale i głębiej uzasadnione tytuły moralne i pobudki idealistyczne. Te grupy drobne, gdyby nie służyły celom wyższym byłyby jako cele dla siebie ciasnymi klikami. Te cele wyższe są najsilniejszym bodźcem do ofiar i wysiłków. Z drugiej strony grupy nadrzędne nie tylko bezpośrednio wkraczają normatywnie, narzucając grupom mniejszym swoje cele a nawet i metody, jak to czyni władza państwowa wobec szkoły, ale stwarzają one też najogólniejsze warunki społeczne, kształtujące postawę duchową i społeczną jednostki, jak i całych środowisk.

III. Drogi realizacji

Zapoznaliśmy się w szkicowym z natury rzeczy skrócie z istotnymi czynnikami, tworzącymi i kształtującymi kulturę społeczną jednostki i środowiska czy grupy... Przekonaaliśmy się, że człowiek uczestniczy kolejno i równocześnie w różnych kręgach społecznych, których oddziaływanie bynajmniej nie jest skoordynowane. Dążność do tej ko-

ordynacji jest jednym z centralnych problemów epoki naszej, tęskniącej za jednością kultury, jaką poszczycić się mogły wieki średnie. Z dążeń tych zrodził się totalizm. Nie mogąc zaakceptować tej formy rozwiązania, jako godzącej w podstawę kultury, w wolność, musimy szukać innych dróg wyjścia.

Jakie będą te drogi?

1. Zagadnienie jednolitości środowiska

Nim będziemy mogli sformułować metody wychowania społecznego, musimy sobie dać odpowiedź na pytanie podstawowe: czy ukształtowanie nowego typu i narzucenie mu nie tylko statycznych ideałów naszej ideologii społecznej, ale i dążności do ich realizowania wbrew wszelkim przeszkodom wewnętrznym i zewnętrznym, wymaga z konieczności jednolitego pod względem ideowym środowiska, czy też może właśnie napięcie walki zmusza do wysiłku, aktywności i konsekwencji. Gdyby przyjąć pierwszą alternatywę, musielibyśmy dążyć do totalizmu, do zgniecenia przemocą wszelkich ruchów przeciwnych i pójść np. za przykładem Węgier, gdzie zredukowano od razu wszystkich inaczej myślących pracowników, szczególnie w szkolnictwie. Z wywodów naszych wynika jednak odpowiedź niedwuznaczna. Totalizm katolicki byłby drogą do petryfikacji statycznego katolicyzmu, ale nie do realizacji jego ideałów. Właśnie w walce wyrabia się napięcie dążeń. Tak jak szatan jest potrzebny, bo bez niego nie było by zasługi zwycięstwa moralnego, tak i nam potrzebni są innowiercy czy wrogowie wiary, choćby jako bodziec do wysiłku, jako ta ciągła kontrola, która nie pozwoli nam na laurach usnąć. Chodzi tylko o to, by walka przeniosła się na płaszczyznę wysiłku realizacji i pokazu konsekwencji wyznawców, a nie ograniczała się do rozgrywek słownych i wysiłków organizacyjnych. Jak już stwierdziliśmy, uważamy jednak to przeniesienie się punktu ciężkości na konfrontację słów i czynów za proces nieunikniony jako wyraz praw postępu, idącego zawsze po linii racjonalizacji. I w miarę tego rozwoju wychowanie społeczne staje się terenem centralnym wysiłku.

2. Wychowanie ideologiczne

Pogodzenie się z koniecznością stałego instnienia grup inaczej nastawionych nie oznacza, że nie należy dążyć do maksymalnego zwiększenia wpływów naszej ideologii na poszczególne grupy i środowiska.

Ideałem naszym musi być p a n o w a n i e doktryny chrześcijańskiej, byle by nie było to połączone z użyciem przemocy jakiegokolwiek rodzaju w stosunku do przeciwników ideologicznych. Chodzi nam przecież o to, by utrzymać stan walki i napięcia, choć można oczywiście wyobrazić sobie, że naród polski jako całość pójdzie za Chrystusem i na zasadach Ewangelii oprze swe życie, świadomie przeciwstawiając się innym narodom, które optowały na rzecz jakiejś innej, doczesnej ideologii. Zawsze będzie tu chodziło o w y n i k zastosowania doktryn chrześcijańskich. Trzeba za wszelką cenę wykrzesać e n t u z j a z m realizacyjny, bez tego wszelkie wychowanie ideologiczne będzie tylko szkołą frazeologii. Trzeba skończyć z wpajaniem martwych, oderwanych zasad, które pozostają na papierze. Szkolenie ideologiczne musi stać się szkołą życia.

3. Zespół jako szkoła życia

Rzuciliśmy słowo: szkoła życia. Termin ten ma swoje znaczenie w pedagogice. Chcemy mu jednak tutaj inną treść nadać. Zastanawiając się nad czynnikami, kształtującymi kulturę społeczną, musieliśmy zahaczyć o liczne bardzo i różnorodne dziedziny życia. Szukając środka realizacji, pragniemy skupić naszą uwagę na kilka wskazań konkretnych i wykonalnych, które mimo to obejmą w sobie syntetycznie poruszone problematy.

Na pierwsze miejsce wysuwa się system, już częściowo wypróbowany, szczególnie na terenie francuskim i belgijskim, — ale i w naszych KSM zespołów s a m o k s z t a ł c e n i a. Chodzi tu szczególnie o pewien typ zespołów, dostosowany wymiennie do naszych zadań — mianowicie o system a n k i e t o w y.

Zaznaczyliśmy nasz sceptycyzm, o ile chodzi o wyniki wychowawcze zwykłego typu organizacji masowej. Inne zupełnie perspektywy otwiera zespół. Tu nie ma biernych uczestników. Każdy musi brać czynny udział. Jest to grupa mała, w której wszyscy zżywają się ze sobą i nawiązują stosunki osobistej przyjaźni. Wytwarza się ożywcza atmosfera zażyłości i zaufania, w której nawet nieśmiali i bierni zaczynają się aktywizować. Zespoły mogą mieć różne zadania i zależnie od zadań i poziomu posługiwać się różnymi metodami, których tu oma-

wiać nie możemy, odsyłając do wydanej niedawno rozprawy¹⁾. Dla nas istotną jest metoda ankietowa, polegająca na tym, że uczestnicy przynoszą sami swoje obserwacje i wyciągają z nich wnioski. Można oczywiście i zacząć od studium samych zasad. Lecz istotną wydaje się rzeczą, by tu właśnie nie oderwane zasady były punktem wyjścia, lecz fakty. Słowo miłość bliźniego, to najczęściej frazes, który żadnej głębszej struny nie poruszy. Inna rzecz, gdy zaczniemy przytaczać przykłady i przeżycia własne. Wtedy niespodziewanie te ogólniki nabierają treści, nabrzmiewają uczuciowym zabarwieniem i stwarzają pomost między pojęciem a konkretną rzeczywistością. Trudność metodyczna leży w tym, by to zbieranie materiałów uczynić systematycznym i od tej konkretnej, nieuporządkowanej rzeczywistości wyprowadzić na szlaki myśli ogólniejszych. W tym celu trzeba niewątpliwie metodę ankietową uzupełnić systemem dedukcyjnym, to znaczy zapoznawaniem bliższym z zasadami i ich stosowaniem. Chodzi tu tylko o to, by uogólnienie było odpowiedzią na problemat, z konkretnej rzeczywistości wyrastający. Najważniejszą formą tej pracy będą niewątpliwie kółka lektury Pisma św. Można to połączyć z systemem ankietowym w ten sposób, że każde zebranie zaczynać się będzie od krótkiego omówienia jakiegoś ustępu z Pisma św., albo i szukać odpowiedzi na zagadnienia, z dyskusji zrodzone.

Tak pojęte zespoły jako system pracy intensywnej winny powstawać w łonie wszystkich naszych organizacji masowych. Dążyć trzeba do tego, by wpływ tych zespołów objął grupy konkretne, kształtujące osobowość: rodzinę, szkołę, grupy koleżeńskie, warsztaty pracy. Na tej jedynie drodze Akcja Katolicka może się przybliżyć do realizacji swych wielkich celów. Stowarzyszenia młodzieży są tu już na dobrej drodze. Trzeba tylko silniejszy niż dotąd akcent na tę metodę położyć i wprowadzić ją i wśród starszych. Takie na przykład zespoły matek lub nauczycielek, zajmujące się wychowaniem, byłyby niewątpliwie instytucją niezmiernie żywotną i potrzebną. Chodzi tylko o przełamanie bierności, o p r z y k ł a d, który pociągnie za sobą naśladownictwo i stworzy z w y c z a j należenia do zespołów, jaki już istnieje w Szwecji, która tej formie pracy zawdzięcza swą wysoką kulturę. Rutynizacji może oczywiście ulec jedynie forma. Nie daj Boże, by to się stało i z treścią. Cała wartość zespołu leżeć będzie w jego ciągłej s t y c z

¹⁾ Na ten temat patrz rozprawę autora pt. „Metoda zespołu samokształcenia”. Oświata Polska. III. 1937.

ności z bieżącymi zagadnieniami życia. Chodzi o to, by był on czynnikiem rozbudzającym sumienia społeczne, zmuszającym do przeorania myślą tych dziedzin życia, gdzie bezapelacyjnie dotąd panowała rutyna, tradycja, ślepe odruchy czy instynkty. Ponieważ wyszliśmy z założenia, że refleksja z natury rzeczy prowadzi albo do zerwania z niewygodnymi zasadami, albo do ich pełniejszego, konsekwentnego zastosowania, więc stwarzając środowisko, w którym będzie się z jednej strony pogłębiać zrozumienie Prawdy i wzmacniać powiązania emocjonalne, a z drugiej pobudzać wzajemnym przykładem do jej realizacji, możemy być pewni, że stwarzamy możliwie najdoskonalszy mechanizm wychowawczy. Granice jego skuteczności leżą dopiero tam, gdzie się zaczyna królestwo wolności ducha ludzkiego.

Metoda zespołów najtrudniej da się zastosować wobec inteligencji. Trudniej tu uzyskać przewagę dostateczną kierownika, a zatem autorytetu, bez którego jednak ta forma pracy nie łatwo może się obejść, i co ważniejsze jeszcze, subordynację w karności wysiłku. Inteligent ma już normalnie swoje zainteresowania i swoje tereny pracy. Jego czas jest bardziej zaabsorbowany, jego mózg przemęczony łaknie często raczej ucieczki od pracy umysłowej, niż jej pomnożenia. Mimo to zespoły inteligenckie są konieczne, gdyż bez przeorania warstwy przodującej nie możemy myśleć o odrodzeniu całego narodu. Potrzebni są przede wszystkim kierownicy tych zespołów, których sieć winna cały kraj pokryć. Kierownictwo to nie może jednak być czysto intelektualne. Tu trzeba przede wszystkim przykładu. Nawet sam Chrystus Pan ze swą Boską potęgą Słowa nie mógł nikogo przekształcić — apostołów samych nie wyłączając — dopóki nie dał przykładu Swą męką. Te same prawa, które działały tam, gdzie chodziło o poruszenie całego świata, działają i w naszych drobnych poczynaniach codziennych. I dlatego konieczni są nie tyle nauczyciele słowni Prawdy, bo znamy ją już przecież, ile przodownicy moralni. Szkolenie i wytwarzanie tych przodowników jest warunkiem odrodzenia. Szkołę taką mogą dać tylko grupy niewielkie, oparte na wysokich sprawdzianach doboru, powiązane najgłębszymi, dożywotnymi węzłami braterstwa. Chodzi tu o skupienie tych, którzy już zdecydowanie „odwrócili twarz ku rzeczom ostatecznym”, zerwali bezkompromisowo z tym wszystkim, co stanowi przeszkodę walną na drodze postępu, jak szczególnie alkohol i inne narkotyki, i którzy na serio pojęli szóste przykazanie. Istnieje już w Polsce jedna taka organizacja („Filarecki Związek El-

sów"). Są to jednak dopiero pierwsze początki. Rola tego rodzaju organizacji elitarnych jest wielka. Tu uczą się ludzie w myśl Norwidskiego wskazania „pięknie się różnić”, przełamywać skłonność do insynuowania inaczej myślącym złych intencji, uczą się okiełznania swej ambicji, świadomego przełamywania urazów psychicznych, maksymalnej ofiarności i subordynacji.

4. Wycieczki i sport

Obok zespołu, który ma zadanie przebudowy świadomości społecznej i rozbudzania sumienia, mamy inne środki, które wpływają jakoby od zewnątrz, przez przyzwyczajanie do stosowania pewnych norm współżycia i wytwarzanie pewnych postaw społecznych. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu sport i wycieczki. Jest to teren, na którym ludzie uczą się podporządkowywać pewnym normom gry (fair play), sprawiedliwości i rzeczowości w ocenie wyników, współdziałania dla wspólnego celu; wyrabia się tu niewątpliwie cenny esprit de corps, tworzą się więzy koleżeństwa i przyjaźni, choć oczywiście nie oparte na tak głębokich podstawach, jak tam, gdzie wiązania dotyczą dążeń moralnych i światopoglądowych.

Wycieczka, szczególnie dłuższa i trudniejsza, to szkoła przystosowywania się wzajemnego, usłużności, podporządkowania. Zaznajamianie się z obcymi wzmacnia powiązania wewnętrzne własnej grupy, a równocześnie przełamuje ciasnotę i partykularyzm. Wycieczka winna w wyższym niż dotąd stopniu stać się świadomie stosowanym narzędziem wychowania społecznego. Można ją też bezpośrednio podporządkować celom religijno - misyjnym, jak uczy przykład ciekawego ruchu francuskiego „Le compagnions de St. François”, którzy wędrówki swoje wykorzystują dla celów misyjnych.

Zdrową radość i potrzebę reakcji można i trzeba również wciągnąć w służbę Bożych spraw.

5. Śpiew i liturgia

Warto tu jeszcze zwrócić uwagę na znaczenie śpiewu jako czynnika uspołecznienia. Niewątpliwie harmonia głosu przerzuca się na harmonię uczuć. Nic tak nie zespała i zestraja uczuciowo a zarazem

nie rozbudza uszpionych energii, jak śpiew. Można powiedzieć, że nadaje on rytm duszom ludzkim. W tej samej mniej więcej płaszczyźnie leży znaczenie wychowawcze liturgii. Jest to jakby koordynacja myśli i uczuć. Daje ona niewątpliwie głębokie podstawy pod harmonię dążeń i pogłębienie więzi uczuć braterskich. I o tyle ruch liturgiczny ma istotnie znaczenie dla wychowania społecznego.

6. Montowanie opinii i woli zbiorowej

Na pierwsze miejsce wysunęliśmy z całą świadomością metody pracy intensywnej i indywidualnej, względnie zespołowej, która może uwzględnić cechy wrodzone i osobiste jednostki. Nie znaczy to jednak, że nie są potrzebne ruchy masowe i oddziaływanie na masę oraz walka o treść obiektywnej kultury społecznej. Niewątpliwie nieodzowne są masowe organizacje, montujące wolę zbiorową i urabiające opinię. I te małe młynki drobnych zespołów obracać się będą tylko przy dużym wietrze. Trzeba tylko, by ten duży wiatr został realnie wykorzystany. Każda konkretna praca winna mieć poczucie oparcia w ruchu wielkim, masowym. To oparcie dodaje bodźca, wzmacnia samopoczucie, które musi nieraz ciężkie próby przechodzić. Inne jest samopoczucie żołnierza wielkiej armii, a inne odosobnionego partyzanta. Organizacje masowe odgrywają dziś szczególnie i tę rolę, że przełamują one naturalny partykularyzm i włączają jednostkę w wielkie grupy celowe. W naszych warunkach polskich ma to szczególne znaczenie. Jest to też teren wybijania się talentów organizacyjnych. Nawet i masowe demonstracje mają też duże znaczenie jako szkoła koordynacji dążeń. Nie należy jednak tego środka przeceniać, gdyż są to zawsze tylko porywy chwilowe, oparte na sugestii, a nie na realnym, jedynie trwałym dążeniu jednostkowym. Najważniejsze może dla nas zadania organizacji leżą jednak w tym, że mogą one narzucić pewne nowe wzory postępowania i ideały personalne. Przez organizację masową można pewien nowy typ postępowania czy podstawy duchowej, wypracowany w kółkach ciśniejszych, narzucić szerszemu ogółowi, jako obowiązujący, przez grupę sankcjonowany. O ile sobie uprzytomnimy, ile tu jeszcze trzeba wysiłku włożyć, by na przykład narzucić pracodawcom inny wzór moralny postępowania z pracownikami, wtedy zrozumiemy, że takie grupy ideowe, które drogą na-

cisku, chociażby tylko moralnego, pewne normy moralne narzucają, są narzędziem nieodzownym dla wielkiej przebudowy moralnej. W tej płaszczyźnie leży znaczenie wielkich przykładów i wzorów. U nas w Polsce, jak już Norwid stwierdził, stanowczo za mało się uprawia kultu wielkich ludzi albo też wpada się w jednostronne przesady. Chodzi nie tylko o wielkie, centralne postaci, których rola jest niewątpliwie ogromna dla urobienia typu, ale i o tych różnych „lokalnych” czy partykularnych, stanowych czy zawodowych świętych czy bohaterów. Niech każda grupa ma swoich patronów nie tylko od imienia, ale i jako realny wzór życia, który się studiuje i w życie wciela w miarę możliwości. Instytucja patronów daje tu pewne podstawy, które należało by rozbudować i pogłębić, szczególnie przy wyzyskaniu systemu zespołów, które mogłyby posuwać się aż do badań i studiów nad daną postacią. Nie możemy tu już szczegółowo omawiać innych metod oddziaływania. Osobny temat stanowi kwestia urabiania opinii przez publicystykę, prasę i literaturę, a także sprawa badań socjologicznych nad problematami wychowania społecznego i kultury społecznej. Warto też zwrócić uwagę na konieczność rewizji podręczników szkolnych pod kątem widzenia wychowania społecznego. Nie możemy tu również poruszać szerokiego zagadnienia walki z alkoholizmem. Niewątpliwie stanowią narkotyki z alkoholem na czele walną przeszkodę dla wszelkiego wychowania społecznego, chociażby już dlatego, że podniecają one instynkty, zwiększają pobudliwość, a zatem utrudniają opanowanie swych odruchów, co jest fundamentalnym celem wychowania społecznego. Również degeneracja uniemożliwia rozwój i postęp jakiegokolwiek kultury społecznej. Zerwanie z narkotykami tymi a nawet radykalne wyrzeczenie się umiarkowanego chociażby ich używania w imię wyższego dobra społecznego, to jeden z najpotężniejszych bodźców do odrodzenia naszej tak dziś podciętej kultury społecznej.

7. Praktyki religijne

Wychowanie społeczne jest w gruncie rzeczy odrodzeniem moralnym. Chodzi tu o stworzenie nowego człowieka, który będzie zawsze o tym pamiętał, że prawdziwym zyskiem osobistym jest jedynie zysk moralny, i będzie widział cel i sens życia w służbie innym. Chodzi tu

o przełamanie wrodzonego egoizmu spaczony przez grzech pierworodny natury ludzkiej. Jedna tylko wiedzie droga do tego celu: przez łaskę uświęcającą. I dlatego możemy zaryzykować tezę, że choć niewątpliwie można narzucić jednostce i całym grupom czysto zewnętrznymi metodami pewien szlif zewnętrzny, a może i drogą sankcji wymusić pewne minimum kultury społecznej, konieczne dla współżycia, to prawdziwe odrodzenie, to, jakiego wymaga możliwość utrzymania ładu, opartego na wolności, wymaga ciągłego działania łaski. I dlatego nieodzowne jest tu wykorzystanie w innych zupełnie wymiarach niż dotąd tych jej źródeł, jakie nam Chrystus Pan pozostawił w Sakramentach. Statyczna, nawyknieniowo obyczajowa religijność jest tu zupełnie bezsilna. Tylko Chrystus sam w duszy ludzkiej może tę duszę przetworzyć. Rozwój, pogłębienie i rozpowszechnienie praktyk religijnych, to fundament istotny, na którym się opierać musi nowe wychowanie społeczne.

Zakończenie

Stanąwszy u kresu naszych rozważań uprzątnijmy sobie jedną rzecz zasadniczą: wychowanie społeczne jest związane z prądami ideologicznymi i opiera się na założeniach ideologicznych, lecz realizacja jego wymaga wyteżonej i ofiarnej pracy konkretnej i szczegółowej. Trzeba tu każdą duszę z osobna opracować. Chodzi tu nie tyle o pouczenia, ile o przykład. Olbrzymia odpowiedzialność ciąży tu na duszpasterzu, jak i na świeckim działaczu Akcji Katolickiej. Trzeba tu pociągnąć a nie jedynie pouczać. Moralizować jest bardzo łatwo. To jest rzecz tania. Lecz tani towar jest i lichy. Wartość pouczenia moralnego zależy jedynie od tego, czy za nim idzie realny przykład. Bez tego lepiej nie nadużywać wielkich słów, by nie zdeprecjonować ich wartości.

Tak pojęte wychowanie społeczne nie jest zadaniem ponętym. Nie jest to teren jakiejś taniej „pracy społecznej” dającej pozycję społeczną wzamian za popisywanie się wymową lub odsiedzenie jakichś mniej lub więcej nudnych zebrań. To jest praca, w którą trzeba sobie całego włożyć. Wtedy jedynie będzie możliwe nie tylko wytworzenie nowego typu stosunków międzyludzkich i nowej postawy duchowej wobec bliźniego i społeczeństwa i zrealizowanie nowego

hasła stulecia — idei służby społecznej, ale i stopniowe przetworzenie najbardziej aspołecznych nawet środowisk, jak warsztat pracy i dzisiejsza, zdemoralizowana rodzina.

Pamiętajmy jednak, że nie chodzi tu o rzeczy drobne ani nawet jedynie o tempo postępu: ale o zachowanie wolności, o uratowanie Polski przed grozą totalizmu. Odrodzenie społeczne albo rządy buta! — innej alternatywy nie ma dla narodu, wtłoczonego między dwa najpotężniejsze na świecie totalizmy.

W. —
27456/2867

T R E Ś Ć

Wstęp	5
I. Kultura społeczna i jej istota	7
1. Istota kultury społecznej	7
2. Wzory idealne	8
3. Szczegół	9
4. Rodzaje kultury społecznej	10
II. Czynniki kształtujące kulturę społeczną	12
1. Przeżycia osobiste, jako czynnik kształtujący kulturę społeczną	12
2. Nacisk zewnętrzny w kształtowaniu kultury społecznej	16
III. Drogi realizacji	22
1. Zagadnienie jednolitości środowiska	23
2. Wychowanie ideologiczne	23
3. Zespół jako szkoła życia	24
4. Wycieczki i sport	27
5. Śpiew i liturgia	27
6. Montowanie opinii i woli zbiorowej	28
7. Praktyki religijne	29
Zakończenie	30

28. Ks. Michał Rękas. Apostolstwo chorych w Polsce, str. 18, cena 0,50 zł.
29. Ks. Arcyb. Józef Teodorowicz. Św. Paweł — wzór pracy apostołskiej, str. 24, cena 0,60 zł.
30. Ks. Józef Kobylński. Totalizm państwowy ze stanowiska katolickiego, str. 40, cena 0,80 zł.
31. Ks. W. Fniok. Apostolstwo świeckie w nauce i historii Kościoła, str. 24, cena 0,60 zł.
32. Ks. Dr Walery Jasiński. Na przełomie myśli wychowawczej — Pedagogika współczesna a pedagogika chrześcijańska, str. 42, cena 1,— zł.
33. Zofia Iwaszkiewiczowa. Współpraca rodziny i szkoły, str. 36, cena 0,60 zł.
34. Ks. Dr M. Klepacz. Szkoła wyznaniowa postulatami doby współczesnej, str. 36, cena 0,60 zł.
35. Ks. Dr M. Sopoćko. Polskie i katolickie ideały i systemy wychowawcze, str. 32, cena 0,60 zł.
36. Ks. Dr Aleksander Wóycicki. Rola wychowania w naprawie niesprawiedliwości społecznej, str. 30, cena 0,60 zł.
37. Witold Bałachowski. Zasady i ideał wychowania rodzinnego, str. 19, cena 0,50 zł.
38. Prof. Dr Eugeniusz Piasecki. Wychowanie fizyczne, str. 16, cena 0,50 zł.
39. Prof. Dr Ignacy Czuma. Harmonia praw Kościoła, rodziny i szkoły — do wychowania, str. 19, cena 0,50 zł.
40. S. Barbara Żulińska C. R. Wychowanie religijno - moralne dzieci w wieku szkolnym, stron 32, cena 0,60 zł.
41. Prof. Dr Ludwika Dobrzyńska - Rybicka. Wychowanie państwowe str. 16, cena 0,50 zł.
42. Dr Andrzej Niesiołowski. Wychowanie społeczne, str. 52, cena 1,— zł.
43. Ks. Dr Walery Jasiński. Światłocienie współczesnej pedagogiki, str. 64, cena 1,20 zł.
44. Ks. Dr Cz. Piotrowski. Podstawy psychologiczne odrębnego wychowania młodzieży męskiej i żeńskiej, str. 44, cena 1,— zł.
45. Adam Brzostyński. Ochrona religii i tępienie pornografii przez ustawodawstwo polskie, str. 24, cena 0,60 zł.
46. Józef Młodowiejski. Prawda o „Wiciach”, str. 35, cena 0,70 zł.
47. Rajmund Wensierski. Dwie encykliki społeczne „Rerum Novarum” i „Quadragesimo Anno”, str. 20, cena 0,50 zł.
48. Adam Gocławski. Katolicy i radio, str. 20, cena 0,50 zł.
49. Edward Jamrozik. Na bezdrożach — O nielegalnej działalności Z. N. P., str. 19, cena 0,50 zł.
50. Ks. Dr Fr. Sawicki. Moralne przyczyny bezbożnictwa, str. 24, cena 0,60 zł.
51. Ks. Dr Jan Ciemniński. Rola Ducha świętego w odrodzeniu świata współczesnego, str. 20, cena 0,50 zł.
52. Ks. A. Żychliński. Metafizyka komunizmu a mądrość Chrystusowa, str. 20, cena 0,50 zł.
53. O. Ledit. Le Règne du Christ et la crise actuelle, (wyczerpane).
54. Ks. E. Kosibowicz T. J. Duchowe źródła współczesnego bezbożnictwa, str. 16, cena 0,50 zł.
55. Ks. Prof. Dr A. Wóycicki. Tendencje rozwojowe związków zawodowych w Polsce, str. 36, cena 0,60 zł.

(Ciąg dalszy zob. 4. strona okładki)

56. Ks. Dr F. Machaj. społecznych, str. 16.
 57. Ks. Józef Kobylński. liskiej, str. 15, cena
 58. Ks. Dr Jan Piwow. w Polsce i możliwoś
 59. Józef Konieczny, Pr. społeczne, str. 19, cena 0,50 zł.
 60. Dr Andrzej Niesiołowski. Metody realizacji wychowania społecznego, str. 32, cena 0,60 zł.



52.10.1/
12

Najlepszy materiał propagandowy SZKOŁA CZYNU

Wykłady z dziedziny Akcji Katolickiej

Dotąd wyszły następujące numery:

1. Łączmy siły parafii.
2. Zadania Akcji Katolickiej w parafii.
3. O ofensywę katolicką.
4. Kobieta w Akcji Katolickiej.
5. Apostolstwo zewnętrzne i wewnętrzne
6. Wiera podstawą życia.
7. Jest Bóg!
8. Sekciarze — apostołowie fałszu.
9. Do walki z nowoczesnym pogaństwem!
10. Co należy wiedzieć o Akcji Katolickiej?
11. Praktykujący katolik.
12. Akcja Katolicka a ruch liturgiczny.
13. Kościół katolicki — dziełem Bożym.
14. Postannictwo Kościoła.
15. Konstytucja Kościoła.
16. Następcy Apostołów.
17. Nowoczesny święty.
18. Do szeregów Chrystusowych!
19. W Krzyżu zbawienie.
20. Dzieło Odkupienia.
21. Chrystus w parafii.
22. Zadania mężczyzn w Akcji Katolickiej.
23. Akcja Katolicka a rodzina.
24. Rodzina a wychowanie.
25. Pius XI — Papież Akcji Katolickiej.
26. Kościół i Państwo.
27. Papieskie encykliki społeczne.
28. Akcja Katolicka w służbie Kościoła.
29. Cześć Najśw. Serca P. J. a Akcja Katolicka.
30. W obronie rodziny.
31. Apostolskie zadania Akcji Katolickiej.
32. Organizacja Akcji Katolickiej.
33. Jaką powinna być rodzina chrześcijańska?
34. Chrystus-Król w rodzinie.
35. Jednostka a społeczeństwo.
36. Wolność sumienia i nauczania.
37. Nasz udział w Mszy św.
38. Prawo człowieka do bytu i rozwoju.
39. Liturgia podstawą współżycia z Kościołem.
40. Co daje Akcja Katolicka jednostce i społeczeństwu.
41. Nierówność a sprawiedliwość społeczna.
42. Masoneria a encykliki papieża.
43. Działalność społeczna Kościoła i państwa.
44. Mężczyzna przewodnikiem w dziele apostołskim.
45. Do kogo należy wychowanie?
46. Akcja Katolicka a harcerstwo.
47. Państwo a wychowanie.
48. O właściwą politykę szkolną.
49. Katolickie zasady wychowawcze.
50. Kościół a wychowanie.
51. Akcja Katolicka a polityka.
52. Czy wierzyć komunistom?
53. Ideał katolika.

Cena każdego numeru — 10 groszy

Wydawca: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej
 Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 22